

A. Żabczyński

Przegląd prasy prawniczej

Palestra 4/9(33), 100-106

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ

Zagadnienie kodyfikacji prawa gospodarczego nadal zapełnia poważną ilość szpalt prasy prawniczej. Nie można się temu dziwić. Chodzi wszak o zasadniczą kwestię związaną z kodyfikacją naszego prawa cywilnego.

Polemizując z S. Buczkowskim i J. Gwiazdomorskim, Jan Topiński w artykule pt.: Konstytucja, „model gospodarki socjalistycznej”, prawo wartości i projekt kodeksu cywilnego (opublikowanym w numerze 5 „Przeglądu Ustawodawstwa Gospodarczego”) stawia kropkę nad „i”, pisząc: „(...) przepisy podstawowe dla gospodarki socjalistycznej nie mają charakteru cywilnoprawnego i dlatego do kodeksu cywilnego włączone być nie mogą. Waga i treść tych pozacywilnych przepisów decyduje o tym, że dla niektórych rodzajów działalności gospodarki uspołecznionej kodeks może mieć tylko znaczenie posiłkowe” (str. 150). „Wydanie kodeksu będzie więc miało — pisze dalej autor — znaczenie przede wszystkim dla stosunków między osobami fizycznymi i między osobami fizycznymi a jednostkami gospodarki uspołecznionej. Jest to dostatecznie ważne uzasadnienie dla wydania kodeksu” (tamże).

Już lektura następnego, zamieszczonego w tymże numerze PUG-u artykułu: „Prawo gospodarcze a kodyfikacja prawa cywilnego”, którego autorem jest Andrzej Stelmachowski, przekonywa nas, że ostateczna konkluzja Topińskiego nie jest tak oczywista. Zaczniemy jednak od „podstaw”, czyli od poglądu Stelmachowskiego na zakres kodeksu cywilnego.

„Należy się zgodzić — pisze autor — z tymi wszystkimi, którzy w kodyfikacji tak pojętej, jak ją przedstawiła Komisja Kodyfikacyjna, nie widzą miejsca dla prawa gospodarczego. Wynika to stąd, że prawo to nie mieści się w tradycyjnych ramach kodyfikacji typu XIX-wieczne-

go" (str. 154). Jak dotychczas więc — front wspólny z Topińskim. Ale już wkrótce okazuje się, że dalsze wnioski Stelmachowskiego idą w kierunku odmiennym. Oddajmy mu głos: „Przed wszystkim jednak można zadać sobie pytanie, czy jest rzeczą słuszną wprowadzać w życie kodyfikację, która nie obejmuje stosunków w układzie socjalistycznym, a więc w tym układzie, jaki jest dla naszych stosunków decydujący? Czy nie należało raczej zacząć od uporządkowania ustawodawstwa w obrębie tego sektora?” (str. 155).

I jeszcze jeden cytat z artykułu Stelmachowskiego: „Na ogół mówi się, że (...) dotychczas w ogóle nie mieliśmy kodeksu. Jest to oczywisty kamuflaż. Kodeksu z nazwy nie mamy istotnie, ale prawo obowiązujące odpowiada tak dalece ściśle tradycyjnym księgom kodeksowym, że połączenie poszczególnych aktów ustawodawczych w jedną całość jest pracą o charakterze w gruncie rzeczy introligatorskim. Wystarczyłoby upoważnienie dla Ministra Sprawiedliwości do ogłoszenia tekstu jednolitego z jednoczesnym ujednoczeniem terminologii” (tamże).

*

Wypowiedzi w dyskusji nad projektem kodeksu cywilnego publikują niemal wszystkie periodyki prawnicze. Ograniczymy się do krótkiej charakterystyki jedynie kilku.

Bronisław Dobrzański zamieszcza w „Nowym Prawie” dwa artykuły dyskusyjne: w numerze 5 — obszerną wypowiedź na temat przysposobienia w projekcie kodeksu cywilnego, a w numerze 6 — artykuł: „Czy uzasadnione jest zachowanie w kodeksie cywilnym PRL różnicy pomiędzy przedawnieniem a terminem zawitym”.

Postanowieniem projektu w dziedzinie przysposobienia autor zarzuca brak konsekwencji w realizacji zasady pełnej adopcji, przyjętej w gruncie rzeczy przez projekt. Analizując poszczególne przepisy, Dobrzański wypowiada się przeciwko możliwości rozwiązania adopcji, a przynajmniej za poważnym ograniczeniem tej możliwości. Proponuje, by „przeszkodę do małżeństwa, wynikającą z przysposobienia, czyli pokrewieństwa prawnego, zrównać z przeszkodą z pokrewieństwa naturalnego”. Wreszcie, akceptując zawarty w art. 963 projektu warunek zgody rodziców na przysposobienie dziecka, ma jednocześnie „poważne wątpliwości, czy słuszenie przepis ten utrzymuje nadal potrzebę zgody także przedstawiciela ustawowego dziecka. Tymi przedstawicielami są z reguły właśnie rodzice — argumentuje Dobrzański. — Dochodziłoby więc do tego, że składaliby oni oświadczenia co do zgody na przyspo-

sobienie dziecka w podwójnym charakterze, mianowicie w jego imieniu i w imieniu własnym" (str. 651).

W drugim artykule Dobrzański wypowiada się „za zerwaniem z dotychczasową dwoistością skutków upływu terminu, za usunięciem pojęcia prekluzji, a porzuceniem na ogólnym pojęciu przedawnienia uwzględnianego z urzędu" (str. 819).

*

Ujęciu odpowiedzialności *ex delicto* w projekcie kodeksu cywilnego poświęcone są dwa artykuły dyskusyjne, zamieszczone również na łamach „Nowego Prawa”: Stanisława Garlickiego w numerze 5 oraz Marii Rafacz-Krzyżanowskiej w numerze 6.

Z bogatej problematyki artykułu Garlickiego, którego poglądy na sformułowania projektu przedstawiliśmy już częściowo w poprzednim przeglądzie prasy, scharakteryzujemy jego stosunek do zagadnienia zadośćuczynienia za krzywdę moralną. Stanowisko projektu, który nie przewiduje zadośćuczynienia dla najbliższych członków rodziny zmarłego za krzywdę moralną wywołaną śmiercią poszkodowanego, uważa Garlicki za szkodliwy krok wstecz. „W ten sposób — pisze — projekt nawraca do zasady prawnej z 1951 r., a nawet ją zaostrza, gdyż zasada ta zezwalała na przyznanie zadośćuczynienia, gdy śmierć poszkodowanego łączyła się ze szkodą materialną nie dającą się pokryć rentą z art. 162 k.z." (str. 666). Ponieważ projekt nie przewiduje zadośćuczynienia za obrazę czci, przeto Garlicki domaga się, aby „część ludzka była chroniona, i to realnie chroniona w drodze cywilnej, zwłaszcza jeżeli prawo karne będzie przewidywać uwolnienie od odpowiedzialności nawet w wypadku nieprzeprowadzenia dowodu prawdy. Świadomość, że zniesławienie kosztuje w dosłownym tego słowa znaczeniu, może być skutecznym hamulcem na potwarców (vide doświadczenie anglosaskie). Ponadto człowiekowi niewinnie szkalowanemu należy się też pewna rekompensata i zadośćuczynienie byłoby w tej sytuacji właściwą formą" (str. 667).

Na tym kończymy przegląd materiałów dyskusyjnych nad projektem kodeksu cywilnego, opublikowanych w ciągu czerwca i pierwszej połowy lipca w periodykach prawniczych.

Z zakresu cywilistyki drukowano poza tym szereg pozycji, spośród których wymienimy opracowania typu komentarzowego do obowiązujących przepisów. Tak więc problemem odszkodowań umownych przy do-

stawach w obrocie uspołecznionym zajmuje się Aleksander Hermelin w 5 numerze PUG-u. W numerze 6 tegoż pisma Czesław Dębski i Aleksander Hermelin omawiają zmiany w postępowaniu arbitrażowym wprowadzone rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 3 maja 1960 r. w sprawie organizacji państwowych komisji arbitrażowych i trybu postępowania arbitrażowego, a Paulina Bubińska w artykule: „Jeszcze w sprawie umów o roboty i usługi na rzecz jednostek państwowych” analizuje charakter postanowień zawartych w § 25 rozporządzenia wykonawczego Rady Ministrów do ustawy z dnia 28.XII.1957 r. o dostawach, robotach i usługach na rzecz jednostek państwowych. Trzy zagadnienia z zakresu prawa lokalowego, a mianowicie zawiązanie się i zakończenie stosunku najmu lokali i budynków, podnajem oraz zamianę lokali użytkowych omawia także Maurycy Pakier.

*

Interesujący problem stosunku prawa cywilnego do prawa pracy porusza Ignacy Wolberg w artykule: „O rozwiązywaniu umów o pracę z pracownikami pozostającymi pod szczególną ochroną prawną”, zamieszczonym w nrze 6 miesięcznika „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”. Autor zadaje pytanie: „(...) czy aktualny system prawa pracy pozwala obecnie przy normowaniu społecznych stosunków pracy obejść się bez stosowania przepisów prawa cywilnego.” Na to pytanie udziela odpowiedzi twierdzącej, pisząc: „Stosowanie przepisów prawa cywilnego w stosunkach normowanych przepisami prawa pracy, a raczej — co jeszcze bardziej odpowiada stanowi faktycznemu — włączenie przepisów prawa cywilnego w system przepisów prawa pracy, należy już traktować jako pewien anachronizm” (str. 10).

Odmienne stanowisko w tej sprawie zajmuje Eugeniusz Modliński w artykule: „Zagadnienia pracy w projekcie kodeksu”, zamieszczonym w nrze 14 „Prawa i Życia”. „Z punktu widzenia porządku prawnego w dziedzinie stosunków pracy wcale nie jest potrzebne i pożądane — jak twierdzi autor — całkowite izolowanie tych stosunków od projektowanego Kodeksu cywilnego, lecz odwrotnie, należy się liczyć także na przyszłość z potrzebą stosowania szeregu ogólniejszych przepisów tego Kodeksu w tej dziedzinie”. Autor konkluduje: „Do art. 1 projektu należałoby dodać ogólną klauzulę o obowiązywaniu Kodeksu cywilnego także w dziedzinie stosunków pracy w zakresie nie unormowanym przepisami szczególnymi (przepisami prawa pracy)”.

Zakresem działania ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu zajmuje się Walery Masewicz w nrze 6 czasopisma „Praca i Zabezpieczenie Społeczne”. Wskazując na trudności dokładnego określenia zakresu działania ustawy, które wynikają przede wszystkim „z niewielkiej przydatności — w obecnych warunkach — wyliczenia zawartego w art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. oraz niemożności wypracowania ogólnej definicji zakładu pracy, prowadzonego w sposób przemysłowy” (str. 30), autor stwierdza, że „w obecnym stanie rzeczy zakres działania tak podstawowego aktu ustawodawczego, jakim jest ustawa o czasie pracy, nie jest dostatecznie ściśle określony. Wywołuje to szereg ujemnych następstw, m. i. w postaci zbędnego zróżnicowania w sytuacji prawnej pracowników zatrudnionych w jednym zakładzie pracy lub różnych zakładach pracy, ale na analogicznych stanowiskach roboczych, oraz rozbieżności w praktyce i orzecznictwie” (str. 34).

Wagę problemu nowelizacji ustawy podnoszą publicyści „Życia Gospodarczego” w nrze 27. Edward Bochacz w artykule pt.: Ustawa i życie (tytuł wiele mówiący!) przytacza niepokojące liczby ilustrujące nadmierne obciążenie pracowników handlu: „Z przeprowadzonych wyliczeń okazuje się, że na terenie województwa warszawskiego w handlu detalicznym, prowadzonym przez spółdzielczość spożywców, przeciętnie na jednego zatrudnionego przypadło w 1959 r. ponad 200 godzin nadliczbowych, w pionie spółdzielczości wiejskiej — ponad 300 godzin nadliczbowych. Na terenie WSS Wawer na 1 pracownika przypadało rocznie około 980 godzin nadliczbowych, czyli zamiast 12 miesięcy po 200 godzin, pracownicy przepracowali aż 17 miesięcy w roku. Liczby powyższe są wprost nieprawdopodobne, ale niestety, przybliżone do stanu rzeczywistego. Dlatego też problem czasu pracy jest tak doniosły i ważny. Wymaga on zdecydowanego uregulowania i przeciwdziałania (...)”.

Z zakresu prawa pracy odnotujmy jeszcze artykuł Stanisława Garlickiego w nrze 6 „Nowego Prawa” pt.: Nowe przepisy z dziedziny urlopów wypoczynkowych, w których autor omawia przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2.VII.1959 r. Garlicki skupia uwagę na zagadnieniu dopuszczalności przesunięcia urlopu na następny rok kalendarzowy i ekwiwalentu pieniężnego za nie wykorzystany urlop oraz na zagadnieniu obliczania wynagrodzenia za czas urlopu w wypadku, gdy wynagrodzenie jest zmienne.

*

W tymże 6 numerze „Nowego Prawa” znajdujemy kilka artykułów z zakresu prawa karnego. Jerzy Bafia omawia przepisy uchwalonej przez Sejm w dniu 13.IV. br. ustawy karnej skarbowej, podkreślając liczne i doniosłe zmiany, jakie ustawa ta wprowadza w stosunku do dekretu z 1947 r. — prawo karne skarbowe. Nową ustawę autor określa, jako „zasadniczą reformę prawa karnego skarbowego”.

W artykule pt. „Czynności lecznicze, przerwanie ciąży, zabiegi kosmetyczne” Arnold Gubiński analizuje warunki, jakie muszą zachodzić, aby podjęta czynność była zgodna z porządkiem prawnym. Autor zatrzymuje się m. i. nad b. doniosłym problemem w praktyce, a mianowicie nad sprawą zgody pacjenta na dokonanie zabiegu operacyjnego. „Wydaje się — pisze Gubiński — ...że w warunkiem skuteczności zgody chorego jest poinformowanie go o rzeczywistym stanie zdrowia, o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi w wypadku niepoddania się zabiegowi, oraz o niebezpieczeństwie, jakie jest związane z zabiegiem. Obowiązkiem lekarza jest więc naświetlić możliwie oględnie, lecz prawdziwie istniejącą sytuację” (str. 776). Dalej autor wylicza warunki wyłączające przedmiotową przestępczość przerwania ciąży. Oto one: „a) za zabiegiem powinny przemawiać trudne warunki życiowe kobiety lub uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku przestępstwa, b) zabieg powinien być dokonany przez lekarza, c) zabieg powinien być wykonany *lege artis* (...), d) nie mogą istnieć przeciwwskazania lekarskie dla dokonania zabiegu, e) kobieta nie została zmuszona (w jakikolwiek sposób) do poddania się zabiegowi” (str. 780). Przy zabiegu przerwania ciąży u osoby nieletniej dodatkowym warunkiem jest warunek uzyskania zgody rodziców, opiekuna lub władzy opiekuńczej. „Aby zaś zabieg był w ogóle zgodny z prawem, powinny być nadto zachowane przepisy (...) rozporządzenia Ministra Zdrowia z 19.XII.1959 r. w sprawie przerywania ciąży” (str. 781).

Wskazemy jeszcze na interesujący artykuł Józefa Szczuckiego pt. „Struktura przestępczości w Polsce według statystyki skazań”. Autor analizuje w nim statystykę skazań za rok 1958 według poszczególnych grup przestępstw, przeprowadza następnie porównanie struktury przestępczości w latach 1953, 1955 i 1957, a także z rokiem 1937. Ponadto omawia, ilustrując zestawieniami liczbowymi, strukturę przestępczości w mieście i na wsi, strukturę przestępczości mężczyzn i kobiet, wreszcie strukturę według wieku.

*

Na koniec kilka słów o głosie Tadeusza Jackowskiego w „nieustającej” dyskusji, opatrywanej systematycznie na łamach „Prawa i Życia” tytułem „Pilna sprawa do załatwienia”. Czytelnik już chyba wie, że chodzi tu o dyskusję na temat radców prawnych. Autor w artykule pt. „O trochę logiki i równe prawa” („Prawo i Życie” nr 14) zapytuje, „dlaczego w drodze przepisów prawnych ma być ilościowo ograniczane akurat i tylko pełnienie funkcji radcy prawnego”. Nikt nie ogranicza przecież ilościowo możliwości pracy inżyniera, lekarza, dziennikarza itd. Jackowski stwierdza wręcz, że „właśnie radcowie prawni są taką kategorią pracowników, którym należy umożliwić zwiększanie zarobków drogą swoistego przekraczania normy. Dlaczego? — zapytuje autor. — Gdyż będąc pracownikami, nie mają oni tych możliwości uzyskiwania stopniowo większych zarobków, które są ogólnie dostępne w stosunkach pracy”. Ponieważ — zdaniem Jackowskiego — ilość godzin pracy wskazywana obecnie w umowach z radcami prawnymi nie może być uważana za miernik obciążenia pracą, przeto — konkluduje autor — „jedynym, i to nader względnym miernikiem może być wysokość wynagrodzenia”.

opracował A. Zabczyński